

MARIA BAL NOWAK

AKCENTY NAD NICOŚCIĄ I PROCHEM.  
ZBIGNIEW HERBERT  
– POEZJA JAKO HABITUACJA

Tematem artykułu jest próba rekonstrukcji systemu wartości odczytanego z poezji Zbigniewa Herberta w planie estetycznym i etycznym. Czy wyobraźnia poetycka może być nie tylko sposobem widzenia i odczuwania świata, ale i narzędziem moralizowania bądź formowania postaw? Zastanawiając się, czym jest *powinność* poezji i poety, poza *powinnością* wobec wyobraźni, można postawić pytanie, czy poezja może być habituacją, kształtowaniem *tablic wartości*, Arystotelesowskim ćwiczeniem się w dobrych nawykach i wzorcach. Kiedy plan etyczny ustępuje miejsca płaszczyźnie estetycznej, czy możemy powiedzieć, że Herbertowski *smaak* staje się estetycznym odpowiednikiem sumienia? Może być bronią w walce z banalnością, trywialnością zła? Porównanie stanowiska Herberta z Calderonem de la Barca i Josephem Conradem uzupełnia analizę.

---

Jakie powinności ma poeta? Czy w jego poezję powinien być wbudowany system etyczny, a jeszcze lepiej – zwięzły zestaw wartości i reguł mówiących o tym, co ważne i jak żyć? Czy zadaniem poety jest wskazywanie drogi, kroczenie nią samemu i ocenianie innych, jak sobie w tej wędrówce radzą? Skoro poezja jest rodzajem poznania operującym właściwą sobie materią i sposobem obrazowania, to przecież nie tylko w tym sensie, że uruchamia kontekst wyłącznie estetyczny. Inne konteksty są także możliwe – wizja poety opisuje bowiem rzeczywistość, odnosi się do niej, ustanawia sensy, wywołuje przeżycia – podlega więc także ocenie, wartościowaniu. Jaka to ocena, jakie wartościowanie? Piękno wszak – jak pisał Norwid – po to jest, by zachwycało. Czegóż chcieć więcej? Czy zatem jedyną powinnością poety nie pozostaje powinność wobec wyobraźni, tzn. pisać najlepiej jak się potrafi, pisać tak, jak się czuje? Zapewne

ta powinność jest prymarna, ale tak jak literatura i poezja są uprawnionymi sposobami poznania rzeczywistości, tak uprawnione są inne, także pozaestetyczne plany ich funkcjonowania i stosowne miary i oceny. Te inne sposoby odczytania poezji mogą kłaść nacisk na rekonstrukcję założeń ontycznych, poznawczych lub etycznych. Jeżeli Ryszard Przybylski ze swadą stwierdza: „Książka filozofa to wiele pchnięć szpadą polemiki. Pchnięcia te są z reguły bardzo dotkliwe, ale nigdy nie zabijają. Wiersz poety to tylko jedno pchnięcie, ale za to śmiertelne. Właściwie nie jest to polemika. Jest to wyrok, od którego nie ma odwołania”<sup>1</sup>. Gdyby w istocie tak było, gdyby wiersz dawał taką skondensowaną i jednoznaczną prawdę, to cóż – tym lepiej; możliwość odczytania wszystkich znaczeń wydawałaby się dziecinnie prosta (nie wiadomo tylko czy dla filozofa). Czy tak jednak jest w istocie? Znakomity badacz co innego raczej ma na myśli, zestawiając *mowę* filozofii i poezji. Poeta może sobie pozwolić na coś, czego nie może zrobić filozof: może jednym celnym słowem, zwrotem lub frazą „przygwoździć” byt, odsłonić, a jednocześnie uprościć problem, poetycko go parafrazując. Sam Herbert zresztą w jednym z wywiadów, pytany o inspiracje filozoficzne w swoich wierszach, inaczej jeszcze sprawę ujął: „wydaje mi się, że filozofowanie w poezji przypomina refleksję pierwotną, jak np. u wczesnych myślicieli jońskich”<sup>2</sup>.

Nie zajmujemy się tutaj jednak przekładalnością poezji na język filozofii. Naszym zamierzeniem jest próba rekonstrukcji systemu wartości w planie etycznym i estetycznym, systemu ważnego dla Poety, ze szczególnym uwzględnieniem roli cnoty wierności. Herbert, któremu przez wiele lat towarzyszyła stale opinia poety metafizycznego, moralisty, i który, jak pięknie napisał Barańczak, „ze swojego odruchu moralnego uczynił kwestię smaku”<sup>3</sup>, tematykę moralną wbudował trwale w swoje utwory. Potrzeba orientacji na wartości duchowe, ochronę godności pojedynczego człowieka, akcentowanie odwagi, honoru, męstwa w obliczu ciągłych zagrożeń nihilizmem i obojętnością jest często obecna w jego utworach. Już we wczesnym, na początku lat siedemdziesiątych udzielonym wywiadzie, poeta wyraźnie opowiada się za ciągłością moralnych *konstansów* ludzkich postaw: „Wydaje mi się, że wyszedłem z wojny bez akceptacji upadku dawnej moralności; jest ona dla mnie nadal pociągająca przede wszystkim dlatego, że odczuwam dotkliwie brak tablic wartości we współczesnym świecie, niezależnie od tego czy traktujemy je jako obiektywne, czy też jako subiektywną projekcję podmiotu”<sup>4</sup>. Przy

<sup>1</sup> R. Przybylski *To jest klasycyzm* Warszawa 1978 s. 124.

<sup>2</sup> „Za nami przepaść historii”. Ze Zbigniewem Herbertem rozmawia Zbigniew Taranienko *Argumenty* 1971 nr 48 s. 6.

<sup>3</sup> S. Barańczak *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta* Warszawa–Wrocław 2001 s. 199.

<sup>4</sup> „Za nami przepaść historii”... wyd. cyt. s. 11.

tak sformułowanych oczekiwaniach wobec świata i innych ludzi poeta także sobie ustawia wysoko poprzeczkę: „Wymyśliłem sobie taką praktyczną, prywatną moralną dyrektywę: jeśli masz dwie drogi do wyboru, wybieraj zawsze drogę trudniejszą dla ciebie”<sup>5</sup>. Nie idzie tu bynajmniej o brawurę – świadomość porażki towarzyszy wszak Herbertowi stale – idzie raczej o greckie z ducha mierzenie się z sobą samym; najtrudniej przecież poznać samego siebie, siebie oceniać.

O powinowactwach tej postawy poety, jej źródłach będzie jeszcze mowa w dalszej części naszej pracy. By przejść już do samych utworów, najbardziej reprezentatywny i wyrazisty wydaje się fragment wiersza *Kołatka*:

moja wyobraźnia  
to kawałek deski  
a za cały instrument  
mam drewniany patyk

uderzam w deskę  
a ona mi odpowiada  
tak – tak  
nie – nie<sup>6</sup>

Czy nie mamy tutaj asocjacji z suchym słowem moralisty, będącym poniekąd powtórzeniem Jezusowej wykładni ósmego przykazania, zawartym w Ewangelii św. Mateusza: „Niech wasza mowa będzie: tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”<sup>7</sup>? Jasno sformułowana przez poetę zasada działania – ale jakich pryncypiów dotyczy, jakich prawd ma bezapelacyjnie bronić, jakich *tablic wartości*? Podajmy dwa przykłady: W wierszu *Elegia na odejście pióra atramentu lampy* poeta twierdzi:

Nigdy nie wierzyłem w ducha dziejów  
wydumanego potwora o morderczym spojrzeniu  
bestię dialektyczną na smyczy oprawców  
ani w was – czterej jeźdźcy apokalipsy  
Hunowie postępu cwałujący przez ziemskie i niebieskie stopy  
niszcząc po drodze wszystko co godne szacunku dawne i bezbronne  
(...)  
zostało mi niewiele  
bardzo mało

<sup>5</sup> K. Nastulanka „Jeśli masz dwie drogi...”. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem *Poetyka* 1972 nr 9 s. 15.

<sup>6</sup> *Kołatka* z tomu *Hermes, pies i gwiazda*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* R. Krynicki (oprac. edyt.) Kraków 2008 s. 102.

<sup>7</sup> *Pismo św. Nowego Testamentu* Mat 5,37; cyt. za: *Biblia Tysiąclecia* Poznań 1990.

przedmioty  
i współczucie<sup>8</sup>

I drugi przykład ze słynnego *Przesłania Pana Cogito*:

ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo<sup>9</sup>.

Sens świata i katalog tego, co ważne, jest nam dany: to samo istnienie, manifestowane przez przedmioty, jest wartością, miarą zaś naszego doń stosunku jest odpowiedzialność za nie, wyrażana przez współczucie. To nie historia czy transcendencja tworzą katalog wartości; tworzą go „ci, co szli przez pustynię i ginęli w piasku”<sup>10</sup>. Trafnie zauważa Stanisław Barańczak: „moralizm autora *Pana Cogito* nie ma jednoznacznego i pewnego oparcia w żadnym zewnętrznym autorytecie; człowiek w tej poezji musi decydować we własnym imieniu, transcendencja sztuki, mitu, filozofii czy religii może być czynnikiem pomocnym, ale nie przejmuje na siebie całkowicie odpowiedzialności jednostki”<sup>11</sup>. Ontologia Herberta dotyczy *ens reale*, jest raczej antropologią, gdzie ziemskie miary i sądy odniesione zostają do tego, co najważniejsze: człowieka wolnego w swych wyborach i odpowiadającego za nie:

wybrał  
to co podlega ziemskim miarom i sądom  
by gdy nadejdzie godzina  
mógł przystać bez szemrania  
na próbę kłamstwa i prawdy  
na próbę ognia i wody<sup>12</sup>.

Poprzeczka ustawiona wysoko, choć gdzieś na wysokości oczu patrzącego. Prawda na wyciągnięcie ręki, wystarczy zachować *postawę wyprostowaną*. Ale Pan Cogito, persona liryczna Herberta, na stałe „zatrudniona” w jego poezji od 1974 roku (wydanie tomu *Pan Cogito*), ciągle ma świadomość, że choć chciałby sprostać sytuacji:

pozostało mu niewiele  
właściwie tylko wybór pozycji  
w której chce umrzeć  
wybór gestu  
wybór ostatniego słowa<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> *Elegia na odejście pióra atramentu lampy* z tomu *Elegia na odejście*. Z. Herbert *Elegia na odejście* Wrocław 1993 s. 52.

<sup>9</sup> *Przesłanie Pana Cogito*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* wyd. cyt. s. 439.

<sup>10</sup> Tamże, s. 440.

<sup>11</sup> S. Barańczak *Uciekinier z Utopii...* wyd. cyt. s. 170.

<sup>12</sup> *Pana Cogito przygody z muzyką*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* wyd. cyt. s. 564.

<sup>13</sup> *Pan Cogito o postawie wyprostowanej* tamże, s. 438.

Czym jest *postawa wyprostowana*? Na płaszczyźnie moralnej odpowiada jej cnota. Choć sama cnota zdaje się w dzisiejszym świecie mocno nieatrakcyjna, *passé*, „ta płaczliwa stara panna / w okropnym kapeluszu Armii Zbawienia”<sup>14</sup>, to, jak zauważa w innym eseju Barańczak, Herbert – mistrzowsko stosując tutaj ironię – umożliwia czytelnikowi nie tylko własną drogę analizy, ale mnożąc poziomy interpretacji utworu, jawi się jako wytrawny znawca ludzkiej duszy<sup>15</sup>. *Postawa wyprostowana* to: 1. zachowanie wierności: sobie, odziedziczonym wartościom, dziedzictwu „mimo wydziedziczenia”; 2. niezgoda zarówno na zło, jak i na banał, trywialność; 3. *męstwo bycia*: ponoszenie jednostkowej odpowiedzialności, odrzucenie Arkadii i Utopii, heroizm w sytuacji zagrożenia; 4. przekonanie, że sens jest nam dany, trzeba go odkrywać. Nie ma gradacji zagrożeń dla *postawy wyprostowanej*, ale najbardziej przejmujące jest zmaganie się z sobą, z własną małością – to, co poeta określa jako zagrożenie *bezkształtem*:

Pan Cogito chce stanąć  
do nierównej walki

powinno to nastąpić  
możliwie szybko

zanim nadejdzie  
powalenie bezwładem  
zwyczajna śmierć bez glorii  
uduszenie bezkształtem<sup>16</sup>.

Bezkształt zagraża temu, kto chce być osobny, kto chce patrzeć losowi w oczy, decydować o sobie nawet wtedy, gdy nie ma już ruchu... Bohater Herberta nie chce być everymanem, choć z bohaterem średnio-wiecznego moralitetu łączy go stan opuszczenia i zdania na siebie; ma poczucie własnej odrębności, manifestujące się w decydowaniu o sobie, i za wszelką cenę pragnie je zachować.

Między tym, co należy robić, a tym, co zrobić można, rozciąga się przestrzeń działania, którą człowiek musi sam zagospodarować. Przestrzeń staje się niekiedy przepaścią. Herbert pokazuje, że tak być nie

<sup>14</sup> *Pan Cogito o cnocie* tamże, s. 470.

<sup>15</sup> S. Barańczak *Cnota, nadzieja, ironia* (Zbigniew Herbert: „Pan Cogito o cnocie”) w: tegoż *Tablica z Macondo. Osiemnaście prób wy tłumaczenia, po co i dlaczego się pisze* Londyn 1990 s. 71–85. Na wstępie zauważa: „Zarazem zaś *Pan Cogito o cnocie* to w pewnym osobliwym sensie wiersz – wyzwanie, wiersz – skandal, wiersz, który bezceremonialnie narusza dość powszechnie w naszych czasach przestrzegane literackie tabu. (...) Mam na myśli niepisaną regułę, która zabrania poezji współczesnej wszelkich kontaktów z tradycyjną kategorią wzniosłości, a już szczególnie – otwartego sławienia szlachetnych wartości czy zasad” (s. 73).

<sup>16</sup> *Potwór Pana Cogito*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* wyd. cyt. s. 488.

musi, a nawet nie może. Co robić, by życie nie rozmijało się z tym, co być powinno, nie było inne od tego, co stawiamy sobie jako cel? Słynna Herbertowska fraza odpowiada: „bądź wierny”. Komu, czemu, dlaczego? Stary filozoficzny problem, jak wywieść powinność z bytu, dla poety zdaje się przewyciężony, przynajmniej jako dyrektywa, założenie. W jednym z wczesnych wierszy, zamieszczonych w tomie *Struna światła*, poeta pisze o małżonkach w czasie wojny:

do końca byli mężni  
do końca byli wierni  
do końca byli podobni

jak dwie krople wody  
zatrzymane na skraju twarzy<sup>17</sup>.

Czym jest wierność, o jakiej tu mowa? Czy jest cnotą w rozumieniu greckiej *arete*? Nie używając tego greckiego pojęcia, czy jest cnota dla Herberta tym samym? Dla starożytnych cnota była wartością, o osiągnięcie której się zabiegało, przedmiotem pożądanym ze względu na nią samą. Najczęściej *arete* oznaczało wartość moralną, dobro moralne, takie jak prawdomówność, męstwo czy sprawiedliwość. Ale *arete* mogło być także zaletą pozamoralną, dlatego mówiło się o dzielnym żołnierzu, dobrym rzemieślniku, cnotliwym kupcu. Każdy, kto dobrze wykonywał swoje obowiązki, posiadał cnotę, *arete*. Cnota ma więc aspekt działania, tzn. polega na rzetelności w spełnianiu tego, co do nas należy. Od razu nasuwa się pytanie: skąd mamy wiedzieć, co do nas należy, co to właściwie znaczy? Czy łatwiej wiedzieć, co do nas należy jako do studenta, urzędnika, nauczyciela, trudniej zaś: co mam robić jako po prostu dobry, czyli cnotliwy człowiek? Arystoteles określa cnotę jako trwałą dyspozycję do pewnego rodzaju postanowień. Dodaje także, że cnota nie jest wrodzona, że nabywamy ją w doświadczeniu, przez przyzwyczajenie w wykonywaniu czynów etycznie dobrych<sup>18</sup>. Twierdzi on: „tych bowiem rzeczy, których trzeba się nauczyć, by je wykonywać, tych uczymy się właśnie przez ich wykonywanie; tak np. budowniczowie kształcą się, budując domy, a cytryści, grając na cytrze. Tak samo stajemy się sprawiedliwi, postępując sprawiedliwie, umiarkowani przez postępowanie umiarkowane, mężni przez mężne zachowywanie się”<sup>19</sup>. Wydawać się

<sup>17</sup> *Dwie krople* z tomu *Struna światła*. Z. Herbert *Wiersze wybrane* wyd. cyt. s. 7.

<sup>18</sup> W *Etyce nikomachejskiej* czytamy: „Więc cnoty nie stają się udziałem naszym ani dzięki naturze, ani wbrew naturze, lecz z natury jesteśmy tylko zdolni do ich nabywania, a rozwijamy je w sobie dzięki przyzwyczajeniu”. Arystoteles *Etyka nikomachejska* D. Gromska (tłum.) Warszawa 1982 1103a 23.

<sup>19</sup> Tamże, 1103a 30.

może, że ta wskazówka Arystotelesa zawiera błąd *petitio principii*, błędnego koła; mówi, że stajemy się cnotliwi, postępując cnotliwie. Skąd jednak wiem, że moje zachowanie jest cnotliwe? Czy Stagiryta nie przecenia człowieka, mówiąc, że uczymy się czegoś przez wykonywanie – takie postawienie sprawy może wszak powodować, że nigdy nie dowiem się, czy postępuję dobrze, jeśli wcześniej nie będę wiedzieć, czym jest dobro. Filozof nie widzi tu problemu, bo choć o tym, co dobre, mówi nam rozum, to jednak żadne jego wytyczne, żadne reguły ogólne nie przekonają nas i nie nauczą niczego, jeśli sami nie zechcemy iść w stronę, którą on wskazuje. Bez cnoty nie można dobrze działać, bo nie widzimy wtedy celu naszego działania. Dobry cel zaś może dostrzec tylko człowiek dzielny etycznie, nie zaś ten, który dąży jedynie do skutecznego finału swego przedsięwzięcia. Cnota musi więc zawierać w sobie *fronesis*, mądrość praktyczną. By być człowiekiem cnotliwym, należy nie tylko wiedzieć, co dobre, ale przede wszystkim czynić to w praktyce, działać, poddając się osądowi innych ludzi. Jest więc cnota konsensusem poddanym rygorowi racjonalności, ale i społecznemu „tu i teraz”. Arystotelesowi chodzić może o to, że uprawnień jednostki nie wyznaczają abstrakcyjnie rozumiane wartości, ale też o to, że wartości nie są dowolne, nie są kreacją jednostki, powstają w życiu wspólnotowym. Zatem choć cnota jako wartość odsyła do siebie samej, oznacza to, że dzielność etyczna ma płynąć z dobrych, tzn. racjonalnych motywów, ale kryterium ich użycia nie jest czysto abstrakcyjne: np. prawdomówność jest cnotą, gdy płynie z miłości do prawdy, nie zaś z innych powodów, przykładowo wykazania wyższości własnej racji czy chęci dokuczenia komuś. Trafnie ujmuje to Paweł Śpiewak: „Człowiekowi niegodziwemu też zdarza się czynić dobre rzeczy, ale czyni je albo ze strachu, albo z wyrachowania, czasem zaś przez zaniechanie. W każdym razie o jego działaniu nie decydują dobre motywy. Dzielny etycznie chce dobra dla jego samego”<sup>20</sup>. Herbert podziela i poetycko redefiniuje greckie rozumienie cnoty, dodając do tego zapewne, że o tym, co ważne, nie decydują tylko rozum i wspólne dobro, ale też (a może nade wszystko) wewnętrzne przekonanie jednostki oparte na wierze w Stwórcę, boski plan dla świata.

Jak rozpoznać wymogi nam stawiane? Arystoteles zdałby się na rozum i średnią miarę, wierząc w kondycję *homo rationalis* i zdrowy rozsądek społeczności. Co jednak począć w sytuacji, gdy rozum zawodzi? Przypomnijmy zalecenie Pana Cogito:

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

<sup>20</sup> P. Śpiewak „W stronę wspólnego dobra” *Biblioteka Polityczna Aletheia* 1998 t. VI s. 118.

(...)

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny  
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy<sup>21</sup>.

Herbert zaleca odwagę, trwanie przy *tablicach wartości*, wierność pryncypiom. Arystoteles – tym, którzy nie wiedzą, co bądź jak czynić, np. dzieciom czy osobom niewykształconym – zaleca praktykowanie dobrych nawyków i słuchanie mądrzejszych od siebie<sup>22</sup>. Wytworzenie odpowiedniego nastawienia, kształtowanie właściwych nawyków, także przez przyzwyczajanie, powtarzalność czynności – to właśnie Grecy nazywali *hexis*, a my częściej, za Tomaszem, nazywamy *habitus*. Czy poezja może być habituacją? Postawione wcześniej pytanie o to, czym jest wierność u Herberta, zyskuje teraz nieco na jasności: być wiernym to praktykować *habitus*: baczyć na to, co istotne, strzec principów, starać się praktykować je na co dzień. Wierność staje się predykatem *postawy wyprostowanej*, a w efekcie – predykatem cnoty niezłomności.

U Herberta wymóg wierności to obowiązek: imperatywne działanie wyznaczone kanonem *tak trzeba*. Obowiązek wierności mamy wobec samych siebie, wobec innych ludzi, wobec odziedziczonego dziedzictwa kulturowego: śródziemnomorskiego i chrześcijańskiego. Choć „nic nie jest jak dawniej”, świat ciągle się zmienia, to wartości pozostają te same, a pośród nich fundamentem jest ludzka godność, istnienie poszczególne, człowieczeństwo. Strzec ich – to być im wiernym. Poeta ma świadomość zagrożeń dla godności, jej kruchego charakteru, niepewnych podwalin. Nie ma tu żadnych pustych fraz typu: „człowiek to brzmi dumnie”, nie ma inwokacji do rozumu, Horacjańskiej potęgi myśli czy ducha. Gdy Pico della Mirandola konstruował w renesansie nową, rewolucyjną jak na tamte czasy koncepcję godności człowieka, nazwał go cudem (*homo miraculum magnum est*). Ma on godność, która polega na wolności, swobodzie decydowania o tym, kim chce być: człowiekiem, zwierzęciem, aniołem. Plastyczność natury ludzkiej, a nade wszystko swoboda w decydowaniu o sobie przesądzały, zdaniem Pico, o jego losie<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> *Przesłanie Pana Cogito*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* wyd. cyt. s. 439.

<sup>22</sup> „Dlatego trzeba od wczesnej młodości być wdrażanym poniekąd, jak mówi Platon, do radości i zmartwienia z powodu tych rzeczy, którymi należy się cieszyć i martwić: na tym bowiem polega należyte wychowanie”. Arystoteles *Etyka nikomachejska* wyd. cyt. 1004b 10.

<sup>23</sup> „Nie wyznaczyłem ci, Adamie, ani określonej siedziby, ani własnego oblicza, nie dałem ci też żadnego szczególnego zadania (...). Ciebie zaś, nieskrępowanego żadnymi ograniczeniami, oddaję w twe własne ręce, abys zgodnie z własną wolą sam określił swoją naturę. Umieściłem cię w środku świata, abys tym łatwiej mógł obserwować cały świat. Nie uczyniłem cię ani niebiańskim, ani ziemskim, ani śmiertelnym, ani nieśmiertelnym, abys sam w sposób wolny i godny siebie, tworząc siebie, nadał sobie taki kształt, jaki zechcesz. Będiesz mógł degenerować się do poziomu zwierząt, będziesz też mógł się



Zapewne to prawda i piękne to słowa, co zrobić jednak, gdy sił mało, wiara w siebie słaba, a jeszcze ziarnko piasku uwiera piętę Pana Cogito bezlitośnie? Pozostaje ciągle na nowo podejmować trud świadomej daremności ocalania tego, co zagrożone rozpadem, unicestwieniem przez nicość, gdyż:

lekkomyślnie opuszczamy ogrody dzieciństwa ogrody rzeczy  
roniąc w ucieczce manuskrypty lampki oliwne godność pióra  
taka jest nasza złudna podróż na krawędzi nicości<sup>24</sup>.

Dać świadectwo to ocalić z niebytu, pochylić się z miłością nad zwykłymi rzeczami: piórem, atramentem, lampą. Przechować w pamięci kłębek wełny, który upadł z kolan matki, lekturę Liwiusza, *stary po ojcu zegarek*. Czulość i współczucie wobec tego, co kruche, unikanie patosu, ale zarazem umiejętność wyrażania uczuć. Wdzięczność, podziękowanie wszystkim, których los postawił na naszej drodze – to także dawanie świadectwa.

Dotychczasowe analizy wskazują na prymarność planu etycznego w poezji Herberta. Skoro prawdy ostateczne nie są znane, to ich dociekanie nie jest ani możliwe, ani najważniejsze. Bóg istnieje, ale o naszej godności stanowimy sami. Transcendencja nie znosi ani nie uniemożliwia naszej odpowiedzialności za siebie, za przedmioty, za świat. Uwaga poety skierowana jest nieustannie nie w stronę tego, co jest, ale w stronę niebytu, zagrażającej nicości, manifestowanej przez zmianę, odchodzenie, nieuważność, zapominanie. Sam poeta przyznaje, że definiowanie oparte na zaprzeczeniu, z użyciem słówka „nie”, odgrywa ważną rolę w jego poezji, w konstrukcji obrazu poetyckiego. Miasto, które nie jest miastem, „nie przebacza / zaiste nie w twojej mocy przebaczać...”, „musiałeś zginąć Hamlecie nie byłeś do życia...” – to pierwsze z brzegu przykłady. W rozmowie z Renatą Gorczyńską poeta tłumaczy: „Przez odbieranie części negatywnej bytowi, przedmiotowi, unikam nieprzyjemnej cechy arogancji, pewności siebie, a jednocześnie w jakiś sposób otaczam ten przedmiot, tę sytuację liryczną, uczucie...”<sup>25</sup>. Wyobraźnia poetycka może być zatem zarówno sposobem widzenia świata, jak i narzędziem współczucia, współodczuwania, także moralizowania, stanowienia tabu przez tworzenie katalogu zakazów, tego, czego robić nie należy. O tym ostatnim przekonać nas może nie tylko rozum, ale i ciało, zmysły. W ten sposób dochodzimy do sytuacji, gdy etyka czasem ustępuje miejsca este-

odradzać i mocą swej woli wznosić się do poziomu boskiego”. G. Pico della Mirandola „Mowa o godności człowieka” L. Kuczyński (tłum.) *Przegląd Tomistyczny* 1992 t. V s. 157.

<sup>24</sup> *Elegia na odejście pióra atramentu lampy*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* wyd. cyt. s. 581.

<sup>25</sup> *Sztuka empatii. Rozmawia Renata Gorczyńska w: Herbert nieznanym. Rozmowy* Warszawa 2008 s. 165–180.

tyce, bądź nawet jest nią poprzedzona, a wybór estetyczny poprzedza wybór etyczny:

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu  
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie  
Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać  
kształt architektury rytm bębnow i piszczałek  
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów  
(...)  
To wcale nie wymagało wielkiego charakteru  
mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi  
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku  
Tak smaku<sup>26</sup>.

Czy smak, „w którym są włókna duszy i cząstki sumienia”, nie jest estetycznym odpowiednikiem sumienia, estetycznym wymiarem odruchu moralnego, jak określa go we wspomnianej już pracy Stanisław Barańczak? Jeszcze inaczej widzi to Wojciech Chudy: „Czytając Herberta – pisze – odkrywamy często rezonującą w nas strunę zapomnianych lub zaniedbanych powinności. Słowa złożone przez poetę nie wpływają wcale kojąco na nasze samopoczucie. Reflektujemy przeżywanie piękna, lecz także skierowane do nas specyficzne wezwanie. Wywołuje to niepokój...”<sup>27</sup>.

Jeżeli estetyka miałaby być *matką* etyki, to może w tym znaczeniu, że nic nie jest nieważne, że za wszystkim, co robimy, stoją racje i wartości. Piękno powinno, jak chciał książkę Myszkina, bohater powieści Dostojewskiego, zbawić świat<sup>28</sup>. Nie zapytamy jednak jak Hipolit, interlokutor księcia: „Jakież to piękno ma zbawić świat?”. Wydaje się, choć może to uproszczenie, że dla Dostojewskiego, podobnie jak dla Herberta, piękno jest jedno, jest ideą, choć na wiele sposobów się przejawia i jest doświadczane. Dlatego piękno nie może też być czymś złym lub nieprawdziwym. Starogrecki ideał kalokagathii, czy proponowany z mniejszym sukcesem przez Platona *sofos k' agathos*, wydają się tutaj mieć swą kontynuację czy swoistą eksplikację. Smak, potężna broń w walce z groźnym, choć często strywializowanym i banalnym złem, chroni przed niewłaściwym wyborem bądź działaniem. Zatem sytuacje, w których zagrożony jest wybór piękna, są tym samym egzystencjalnymi sytuacjami granicznymi, gdzie w konfrontacji z losem, jakkolwiek rozumianym, następuje etyczny moment prawdy, a Herbert, wierny uczeń Henryka Elzenberga, postępuje tu za mistrzem, który rozumiał etykę jako naukę o męznym zachowaniu

<sup>26</sup> *Potęga smaku*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* wyd. cyt. s. 524.

<sup>27</sup> *Przekraczanie horyzontów a poezja – W. Chudy o twórczości Herberta* <http://www.teologiapolityczna.pl> (17.03.2009).

<sup>28</sup> F. Dostojewski *Idiota* J. Jędrzejewicz (tłum.) Warszawa 1961 ks. III rozdz. V s. 425 i n.

się wobec bytu. *Kwestia smaku* to wymóg zachowania *postawy wyprostowanej*, ze świadomością towarzyszących często paradoksów, nieusuwalnych sprzeczności, zdania na siebie, samotności. I możliwej przegranej, jak w wierszu *Do Ryszarda Krynickiego – list*:

uwierzyliśmy zbyt łatwo że piękno nie ocala  
prowadzi lekkomyślnych od snu do snu na śmierć  
(...)  
dlatego po śladach naszych nie przejdzie jednorożec  
nie wskresimy okrętu w zatoce pawia róży  
została nam nagość i stoimy nadzy<sup>29</sup>.

Co mogą oznaczać te niepokojące słowa, że piękno nie ocala? Droga „od snu do snu na śmierć” przywołuje Calderona de la Barca i jego dwa znane dramaty: *Życie snem* i *Księcia niezłomnego*. Dla bohatera pierwszego utworu, polskiego (*sic!*) królewicza Zygmunta, sen to stan niemożności życia prawdziwego, a w rezultacie zatarcie granicy między tym, co realne, choć groźne, a tym, co uśpione, niemożliwe, ale własne. Stąd sceptyczna konstatacja księcia:

Czym całe życie? Szaleństwem!  
Czym życie? Iluzji tłem,  
Snem cieniów, nicości dnem  
Cóż szczęście dać może nietrwale  
Skoro snem życie jest całe  
I nawet sny tylko są snem<sup>30</sup>.

Przeznaczenie wygrywa, ale my nie wygrywamy z nim. Nie ma jednak możliwości, by je podejrzec, dlatego czynić trzeba nie to, co nam się wydaje niezbędne, by jego wyroki się nie spełniły, lecz pamiętać, że „przeżyć więc życie należy szlachetnie, jak każe sumienie”<sup>31</sup>. Wypełnianie się przeznaczenia, los konieczny, choć przez siebie wybrany, to także dzieje Don Fernanda, portugalskiego infanta walczącego z Maurami, tytułowego *Księcia niezłomnego*. Byłby on *porte-parole* Pana Cogito, a może samego Herberta? Mówią wszak o tym samym: wytrwaniu, godności, walce o ciągle zagrożone dobro, nierównej, ale jedynie możliwej. O odwadze, która w ostatecznym rachunku zawsze się liczy:

Ale też miejcie nadzieję,  
Bo zło gdy nad miarę przeleje,  
To się często na dobre przesila.  
Pomnąc, że i w ostatecznym

<sup>29</sup> *Do Ryszarda Krynickiego – list*. Z. Herbert *Wiersze zebrane* wyd. cyt. s. 464.

<sup>30</sup> P. Calderon de la Barca *Życie snem* E. Boye (tłum.) Kraków 2003 s. 75.

<sup>31</sup> Tamże, s. 107.

Razie odwaga pomoże,  
Idźcie i z losem koniecznym  
Sercami nie bądźcie w sporze<sup>32</sup>.

Książę niezłomny, zakładnik historii, wydziedziczony z godności i przywilejów, strażnik samego siebie, swej wiary w wartości większe niż jedno jego życie, nie chce wolności własnej kosztem poddania Ceuty. Przekonany o racji swego wyboru – tak właśnie rozumie osobiste formowanie przeznaczenia. A wszystko to nie dla sławy, nie dla własnej chwały:

My cośmy nie dla marnej tu przyszli potęgi,  
Nie po to, aby, nami zaczerpione, księgi  
Po wielu wiekach o nas do ludzi gadały<sup>33</sup>.

Zagadnienie związku etyki z estetyką, przenikania się tych dwóch planów, interesujące samo w sobie, może być przedmiotem namysłu także w duchu Conradowskim. Sam Joseph Conrad zresztą, jego twórczość zestawiona z motywami poezji Herberta, to temat na osobną analizę: pojmowanie honoru, obowiązku, samotność wobec losu, świadomość niedoskonałości czy nawet szpetnej tchórzliwości natury ludzkiej – wszystko to mamy u jednego i u drugiego twórcy. Tu zwróćmy krótko uwagę na współzależność wrażliwości estetycznej z dokonywaniem wyborów moralnych, ale w zupełnie innym, zaskakującym znaczeniu. Otóż Conrad, podobnie jak kilkadziesiąt lat później Herbert, a wcześniej już Homer i tragicy greccy, wie, że świat nie jest rajem, że tragizm jest trwale wpisany w kondycję człowieka. Urzeczenie światem, traktowanie go jako tworu samego z siebie dobrego i rozumnego, sprzyjającego człowiekowi jest równie niebezpieczne jak przekonanie o istniejącej w nim harmonii, ciągłym postępie, sprawiedliwości dziejowej. Jan Józef Szczepański, znakomity tłumacz *Smugi cienia*, analizując ten problem w pisarstwie Conrada, pisze, że świat jest zasadzką<sup>34</sup>. Zwabieni w świat, „wspaniałe dzieło Siedmiu Dni” nieustannie doświadczamy, prócz jego piękna, także jego obcości, obojętności. *Fenomen obojętności świata*, by użyć znanego określenia Leszka Kołakowskiego, przewyciężamy być może tu w jeden tylko sposób: czystym sumieniem, zachowaniem godności, etyką honoru. „Bo skoro sfera ładu absolutnego pozostaje niedostępna naszemu poznaniu, musimy przynajmniej okazać się godni tego ładu, który nas ukształtował, którego dziedzictwo uznajemy z dumą za własne i którego prawom winni jesteśmy wierność. Dochowanie owej wierności ma być

<sup>32</sup> P. Calderon de la Barca *Książę niezłomny* J. Słowacki (tłum.) Kraków 2004 s. 51.

<sup>33</sup> Tamże, s. 29.

<sup>34</sup> J.J. Szczepański *W służbie Wielkiego Armatora* w: tegoż *Przed nieznanym trybunałem* Kraków 1995 s. 22 i n.

naszym celem i naszą nagrodą”<sup>35</sup>. Skoro wybory estetyczne mają swoje konsekwencje moralne i się wzajem przenikają, zastanówmy się nad ich determinantami. Racje pragmatyczne czy kodeksowe nie sprawdzają się w świecie, gdzie doskonałość moralna jest nieosiągalna, bo niemożliwa. Utracona harmonia także nie powróci. Dociekanie prawd ostatecznych przekracza nasze możliwości, jest zatem bezprzedmiotowe. Świat, gdzie dźwięk liry czy podniosły głos organów zastąpił warkot bębna, Ryszard Przybylski nazwał zdemuzykalizowanym<sup>36</sup>. W takim świecie nie ma już miejsca na utraconą harmonię, ale jej pragnienie pozostaje niezmiennie, a wiara w jej ocalającą moc neutralizuje choć częściowo nasz lęk. Jeśli Dostojewski ma rację i *piękno zbawi świat*, to i habituacja przez poezję jest możliwa?

Thoughts on Nothingness and Ashes. Zbigniew Herbert  
– Poetry as Habituation

The subject of my article is a reconstruction of Zbigniew Herbert's value system. For this reason, I analyse his poems from an aesthetical and ethical perspective. Is it possible that the poetic imagination not only reflects a point of view, but also forms moral attitudes? It can be inquired whether besides being an obligation towards imagination, the duty of poets and poetry may as well be a kind of habituation, or the formation of „value tables”, or Aristotelian practising of good habits and patterns. Can Herbertian „taste” become an aesthetical version of conscience when an ethical perspective is replaced by an aesthetic one? Can it be used as weapons against the banality and triviality of evil? My analysis is supplemented with a comparison of Herbert's stand to Calderon de la Barca's and Joseph Conrad's positions.

*Maria Bal Nowak* – e-mail: maria.bal.nowak@gmail.com

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 23. Problem ten bada także Zdzisław Najder, m.in. w pracy *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada* Opole 2000 rozdz. „Lord Jim”: romantyczna tragedia honoru; Conrad i tradycyjne pojęcie honoru.

<sup>36</sup> R. Przybylski *To jest klasycyzm* wyd. cyt. s. 124 i n.